

Co każemy i czego uczymy

Na fundamencie słowa...

„Nie osądziłem za rzecz potrzebną, co innego umieć między wami, tylko Jezusa Chrystusa, i to onego ukrzyżowanego” – 1 Kor. 2:2.

W żadnym okresie historii Kościoła wielki Przeciwnik nie był tak czynny w rozmnażaniu fałszywych nauk i w odwracaniu uwagi wiernych od Prawdy przez nasuwanie im bezpożytecznych i niestosownych kwestii, jak obecnie. Gdy uwielbienie Kościoła ma już wkrótce nastąpić i gdy wierni mają być przyjęci do radości swego Pana, wszelkie środki są używane, aby ograbić ich z wystawionej nagrody i zniweczyć ten zarys Boskiego planu. Jednak w rzeczywistości nikt nie może zniweczyć żadnej części Bożego planu; albowiem Bóg zamierzył wybrać spośród ludzi „małutkie stadko” – „lud imięniowi swemu”, „królewskie kapłaństwo” – i takie grono będzie na pewno wybrane. Czy jednak wszyscy z tych, co teraz biorą udział w zawodach o tę nagrodę, będą zaliczeni do tego grona, wciąż pozostaje otwartym pytaniem. Starajcie się więc, bracia umiłowani, aby nikt nie wziął waszych koron (Obj. 3:11). Jeśli niektórzy uchylą się od swych przywilejów i okażą się niegodni tego dziedzictwa, znajdą się inni, którzy zajmą ich miejsca.

Dlatego prosimy was, bracia, o ile cenicie tę chwalebną nadzieję wystawioną w Ewangelii, abyście nie dawali posłuchu duchom zwodzącym i naukom diabelskim, jak określa je Apostoł (1 Tym. 4:11), ale mając ustalony cel, kierujcie całą waszą energią ku tej jednej rzeczy, do której zostaliście powołani i macie przywilej ją wykonywać jako potencjalni członkowie „królewskiego kapłaństwa”. Nie zapominajmy nigdy o tym, że jesteśmy „ludem szczególnym”, odłączonym od wielkiego ciała nominalnego chrześcijaństwa tak samo jak i od świata; że posiadamy wyższe nadzieje, dążenia i ambicje, tudzież, że zostaliśmy obdarowani łaską wglądnięcia w głębokie rzeczy Boże, będąc powołani z ciemności do Jego przedziwnej światłości. Będąc w taki sposób odosobnieni od świata i od chrześcijan z imienia, którzy w znacznej mierze są uczestnikami ducha tego świata, nie potrzebujemy się dziwić, że są oni w dysharmonii z nami i że ignorują nas albo też sprzeciwiają się nam lub nas prześladują.

Opozycji należy się spodziewać

Takich przeciwności należy się spodziewać i one, bez

wątpienia, będą trwałe, aż nasz bieg zakończy się w śmierci. Znosić te przeciwności z cierpliwością to poświęcać nasze wrodzone upodobania do przyjaźni i przyjemności doczesnego życia i znosić trudy jako dobrzy żołnierze Prawdy, bez względu na to, jakiego rodzaju będą te trudności, przychodzące na nas wtedy, gdy staramy się czynić wolę Bożą i pracować dla sprawy Jego Królestwa. Takie jest właśnie znaczenie stawiania naszych ciał ofiarą żywą w celu wykonywania służby Bożej. Bycie naprawdę w Jego służbie obejmuje w sobie po pierwsze: uważne i ustawiczne badanie planu Bożego, po drugie: przyswajanie sobie Jego Ducha, co prowadzi, po trzecie: do gorącego pragnienia, aby ten plan się wykonał i do współdziałania w tymże planie, służąc Bogu według posiadanych zdolności bez względu na to, ile by to wymagało kosztów i ofiar.

Jeżeli jesteśmy wierni w tej służbie, to nie będziemy mieli czasu ani pragnienia zwracać uwagi na błędne nauki lub na jakiegokolwiek tematy nie mające nic wspólnego z tą jedyną rzeczą, pełnieniu której poświęciliśmy nasze życie. Jeżeli oddaliśmy wszystko Bogu, to nasz czas nie jest więcej naszym, więc nie możemy go tracić na badanie powabnie skombinowanych, lecz błędnych teorii, zbudowanych na innym fundamencie, a nie na tym, czego uczy Pismo Święte. Nie mamy również czasu zajmować się pojęciami i usiłowaniami, które zaprzątają uwagę świata i z których wiele jest samych w sobie nieszkodliwych, lecz byłyby szkodliwe dla nas, gdybyśmy nimi zajmowali nasz poświęcony czas i przez to odwracali naszą uwagę od tej jedynej rzeczy, którą powinniśmy czynić. Apostoł napomina: *„A pospolitej, pustej mowy unikaj, bo ci, którzy się nią posługują, będą się pogrążyli w coraz większą bezbożność”*, a także dodaje: *„Staraj się usilnie o to, abyś mógł stanąć przed Bogiem jako wypróbowany i nienaganny pracownik, który wyklada naleyście słowo prawdy”*. *„Żebyś pewnym ludziom przykazał, aby nie nauczali inaczej niż my i nie zajmowali się baśniami i nie kończącymi się rodowodami, które przeważnie wywołują spory, a nie służą dziełu zbawienia Bożego, które jest z wiary”* – 2 Tym. 2:15-16; 1 Tym. 1:3-4 (NP).

Nie wyższa krytyka¹ ani ewolucja

Nasza Ewangelia nie jest Ewangelią wyższych krytyków i ewolucjonistów. Tym zwolennikom nowoczesnej Ewangelii przyznajemy zupełne prawo wierzenia w to, co uznają za właściwe; przypominamy im jednak słowa przestrogi apostoła Pawła z Listu do Galacjan 1:6-9. Nasza wiara jest mocno zakorzeniona na Piśmie Świętym jako na jedynym Boskim objawieniu względem woli i planu



naszego Stwórcy. To jednak nie znaczy, że wierzymy w to wszystko, co nasi praojcowie w średniowieczu uważali za naukę Pisma Świętego. Dowiadujemy się, że wielokrotnie palili jedni drugich na stosach za to, że ktoś nie chciał wierzyć w coś, czego Pismo Święte nie uczy.

Spostrzegamy, że wzmagający się dziś sceptycyzm (nie-dowierzenie) względem Boga i Pisma Świętego jest wynikiem mylnego pojmowania nauki biblijnej o piekle. Żadnego rozumnego człowieka nie można winić za odrzucenie starej teorii, że Bóg najpierw uczynił ogniste piekło i potem przywiódł do egzystencji rodzaj ludzki, wiedząc, że tenże rodzaj spędzi całą wieczność w piekielnych mękach, z wyjątkiem tylko małej liczby tych, co usłyszają o Chrystusie i staną się świętymi. To bluźnierstwo przeciwko imieniu naszego Stwórcy powinno być odrzucone. Ludziom powinno się głosić to, o czym wiedzą uczeni zarówno z klasy kleru, jak i z kręgów świeckich, a mianowicie, że jedyne słowo z hebrajskiego, które zostało przetłumaczone na „piekło”, to „Szeol” oraz że greckie równoznaczne temu to słowo „Hades” i żadne z tych słów nie określa miejsca mąk, lecz grób, stan nieświadomości, w którym zarówno dobrzy, jak i źli muszą przebywać po śmierci, aż do zmartwychwstania, które ma nastąpić po wtórym przyjściu Odkupiciela.

Literatura *Watch Tower – Towarzystwa Biblijnego i Traktatowego* – dopomogła pod tym względem setkom i tysiącom ludzi, albowiem szczegółowo objaśnia ona różne przypowieści, niewyraźne mowy i symbole Pisma Świętego, na tłumaczenie których inni nauczyciele religijni nie mają czasu, będąc zajęci różnymi sprawami i czynnościami współczesnego kościelnictwa. Słowem, praca naszego stowarzyszenia oparta jest na wierze, że Pismo Święte jest natchnione od Boga i że teraz żyjemy w tym ważnym dniu, o którym wspomina prorok, że „mądrzy zrozumieją” (Dan. 12:10) i otrzymają „pokarm na czas słuszny” z tej cudownej Boskiej Księgi. Pod pojęciem „mądrych” rozumiemy oczywiście tych, co są mądrymi według Boga, a nie według świata.

Nasz pogląd na Tysiąclecie

Jeżeli nasze zrozumienie Pisma Świętego jest właściwe, to żyjemy teraz w przededniu Tysiąclecia. Ten fakt wyjaśnia nie tylko ogromny postęp w wynalazkach i nauce, ale także dokonywanie się tajemnic Bożych względem chwalebnych zamysłów Boga w stosunku do rodzaju ludzkiego, przepowiedzianych w Biblii w różnych obrazach i symbolach. Jednakże nasze oczekiwania co do Tysiąclecia są inne, aniżeli niektórzy mogliby przypuszczać. Nie znajdujemy żadnego zapisu, który by uczył, że świat będzie nawrócony szlachetnymi wysiłkami misjonarzy lub jakimikolwiek innymi wysiłkami ludzkimi. Według naszego pojęcia Pismo Święte uczy, że nawrócenie świata nastąpi dopiero po wtórym

przyjściu Odkupiciela i po zabraniu Jego Kościoła (świętych ze wszystkich denominacji); że oni, przemienieni do duchowej natury, będą pod ich Panem i Głową nauczycielami, kierownikami i pomocnikami reszty ludzkości, tj. zarówno tych, co już zmarli, jak i tych, co jeszcze żyją – aby podnosić wszystkich chętnych i posłusznych z grzechu i śmierci do doskonałości i wiecznego żywota na ziemi, która zostanie wtedy, w czasie restytucji, przywrócona do stanu raju.

Statystyka wskazuje, że Tysiąclecie nigdy by nie nadeszło, gdyby to miało się stać przez nawrócenie pogan, bo pomimo usilnych starań misjonarzy, pogan jest obecnie dwa razy tyle, co sto lat temu. Obserwując znaki czasów, musimy się raczej zgodzić z tym, że zbliża się „czas uciśnienia, jakiego nie było, odkąd narody poczęły być na ziemi”, po którym to ucisku, według zapewnień Pisma Świętego, ma być ustanowione Królestwo Chrystusowe, w celu błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi.

Biblijne nazwy i ordynacja

Należałoby wyjaśnić, że nie uznajemy za biblijne takich określeń jak: „kler” lub „duchowni” oraz „laicy”; nie uznajemy tytułów: „Wielebny”, „Przewielebny”, „Doktor Teologii” i innych tym podobnych obecnie używanych. To jednak nie pobudza nas do okazywania sprzeciwu w stosunku do tych, co różnią się z nami pod tym względem. Co do nas, to używamy tylko biblijnych nazw, takich jak: „pasterz” (pastor), „ewangelista”, „nauczyciel”, „starszy”, „diakon” itp. Uznajemy także, iż wszyscy poświęceni Bogu są sługami Bożymi, a więc kto nim jest, jest też upoważniony do kazania Ewangelii i do służenia braciom, o ile ma ku temu talent i bracia życzą sobie ich usługi. Co zaś do ordynacji (wyświęceń), nie możemy uznawać za biblijną teorii o „apostolskiej sukcesji” oraz tego, że jakaś specjalna władza, czyli autorytet, przechodzi z jednego człowieka na drugiego. Utrzymujemy, że tylko pomazanie Duchem Świętym daje władzę i autorytet do zrozumienia i objaśniania Pisma Świętego.

Jak zakradły się błędy

Redaktor był atakowany przez około jedną czwartą część duchowieństwa całego świata, jedynie za to, że głosił – co również my głosimy – poselstwo Pisma Świętego, wyrażone przez anioła przy narodzeniu Jezusa: „*Oto zwiastuje, wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi!*” (Łuk. 2:10-11). To miłe poselstwo o Boskiej miłości i o łaskawym zarządzeniu w tym, że Jezus umarł za grzechy całego świata, zaczęło być zaniedbywane przy końcu drugiego stulecia. Nauka o „spuściźnie apostolskiej” sprawiła, że ludzie zaczęli wówczas uznawać biskupów jako następców specjalnie wybranych przez Pana dwunastu Apostołów, w skład których wchodził także Paweł (a nie Maciej), zajmując

miejsce po Judaszu.

Nie można się dziwić, że w czasie gdy tylko niektórzy potrafili czytać, a książek było mało i były bardzo kosztowne, zaś nauka o sukcesji apostołskiej zakorzeniła się w kościele na dobre – że lud był posłuszny i przyjmował wszystko, czego nauczali tzw. apostołscy biskupi. Nie jest też rzeczą dziwną, że ci biskupi lubili uchodzić za autorytety. Przez czternaście stuleci nie było badania Pisma Świętego – a jedynie studiowanie i czczenie różnych tzw. dogmatów i artykułów wiary. Biblie były publicznie palone, a osoby, które miały odwagę badać Biblię i przyjmować jej świadectwa, były tropione jak leśna zwierzyna – nawet w Szkocji.

Ruch wielkiej reformacji wysunął Biblię naprzód, lecz jej przyjaciele mieli oczy swego wyrozumienia wciąż jeszcze w znacznym stopniu zamglone błędnymi naukami średniowiecza. W miarę jak różni przywódcy modlili się: „Prowadź nas, światło, wśród tego mroku” i przecierali swe oczy, powstawały nowe sekty, z których każda starała się osiągnąć to światło, a jednak wszystkie uznawały, że artykuły wiary, za które wielu umarło, nie były w zupełności zadowalające dla ich serc ani dla ich umysłów.

Obecne błędy i opozycja względem światła

Obecnie żyjemy w czasach, w których te różne podziały ludu Bożego są za bardzo oświecone, aby palić jedni drugich na stosach; raczej usposobione są do łączenia się, ignorując wzajemnie różnice. W międzyczasie zakradła się „wyższa krytyka”, która w zupełności odwróciła większość chrześcijańskich kaznodziejów od Biblii. Jednakże oni ciągle jeszcze trzymają się swoich sekt i dogmatów, w które już więcej nie wierzą.

Jednocześnie, pod kierownictwem Boskiej opatrności, Pismo Święte przeszło do rąk ludu. Edukacja jest teraz ogólna, a środki pomocnicze do badania Pisma Świętego bardzo liczne. Według świadectw Pisma Świętego i faktów widzimy, że teraz jest ten korzystny dla ludu Bożego czas na osiągnięcie właściwej znajomości Jego Słowa. Wraz z innymi redaktor został wielce ubłogosławiony możliwością badania Biblii i głoszenia innym o jej istotnym znaczeniu. Czynimy to już przez blisko czterdzieści lat, bez żadnych poważniejszych sprzeciwów, oprócz ostatnich kilku lat. Przyczyną obecnej opozycji jest to, iż nauka Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego coraz bardziej się rozszerza. Podręczniki pomocne do badania Biblii drukowane są w wielu językach. Zgromadzenia Badaczy Pisma Św. znajdują się na wszystkich częściach ziemi. To sprawia, że niektórzy z duchowieństwa uważają naszą pracę za groźną – podobnie jak Kościół Episkopalny uważał kiedyś prezbiterian i metodystów za niebezpiecznych oraz jak Żydzi uważali pierwszych chrześ-

cjan za groźnych dla ich instytucji, a baptyści innych uważali za zagrożenie dla siebie itd.

W miarę jak wyjaśniamy przypowieści i trudniejsze mowy naszego Pana, wykazując harmonijność nauk Pisma Św. od pierwszej Księgi Mojżeszowej aż do Objawienia, dogmaty średniowiecza stają się niestrawne i wstrętne. Ponieważ niektórzy z najlepszych parafian odrzucają te stare dogmaty, klasę kleru usposabia to gorzko. Niektórzy duchowni różnych wyznań, nie mogąc sprostować naszym argumentom biblijnym, rzucają na nas różne zniewagi i potwarze w celu powstrzymania ludzi od słuchania nas i od czytania naszej literatury. Mimo to jednak praca postępuje naprzód z coraz większą siłą. Ci, których oczy wyrozumienia zostały otworzone, starają się dopomagać drugim. W miarę jak lud poznaje niskie pobudki tych ataków kierowanych na nas, odczuwa coraz mniej sympatii do tych, co te ataki czynią i z tym większą ciekawością interesuje się naszymi naukami.

Wszystkim potrzeba podręczników

Nigdy nie rościliśmy pretensji do doskonałej znajomości języków greckiego i hebrajskiego. Co więcej, twierdzimy, że na tysiąc kaznodziejów dowolnej denominacji znalazłby się może zaledwie jeden dobry znawca tych języków. Możliwość czytania greckiego i hebrajskiego alfabetu lub sylabizowania kilku słów w tych językach nie czyni jeszcze nikogo znawcą tychże języków. Znawcą języka jest tylko ten, co posiada zupełną znajomość gramatycznej konstrukcji danego języka.

W związku z tym twierdzimy, że pod zarządem Boskiej opatrności taka znajomość greckiego i hebrajskiego nie jest wcale konieczna do właściwego zrozumienia Słowa Bożego. Dzisiejsi badacze Biblii mają dostęp do licznych tłumaczeń dokonanych przez uczonych. Więcej nawet, prezbiterianie mają konkordancję grecko-hebrajsko-angielską Younga, metodyści posiadają grecką, hebrajską, chaldejską i angielską analityczną konkordancję Stronga. Oprócz tego jest w języku angielskim całe pozasekciarskie dzieło w tym zakresie; grecko-angielski leksykon Liddella i Scotta (słownik biblijny), [opracowania] krytyczne McClintoka i Stronga czy Emphatic Diaglott, który podaje oryginalny tekst grecki wraz z tłumaczeniem angielskim słowo w słowo itp.

Nie można przecenić wartości tych pomocniczych dzieł dla dobrego zrozumienia Pisma Świętego. W przedmowie do analitycznej konkordancji Younga autor wyraził się o swej pracy następująco:

„Celem tego dzieła jest, podobnie jak Tyndale powiedział o swoim Nowym Testamencie, umożliwienie „chłopu od pług” lepszej znajomości Pisma Świętego, niż posiadali jego przodkowie. Dzieło to w potrójny sposób dopomaga mu do lepszego zrozumienia Pisma Świętego. Po



pierwsze: przez wskazanie oryginalnych słów hebrajskich i greckich na dowolne słowo używane w angielskiej Biblii, po drugie: przez wykazanie istotnego i pierwotnego znaczenia tychże oryginalnych słów i po trzecie: przez przytoczenie całkowicie zupełnych i niepodważalnych zapisów analogicznych”.

Kto posiada te dzieła, wie, jak się nimi posługiwać i z nich korzystać, ma skuteczniejszą znajomość określeń hebrajskich, greckich i chaldejskich używanych w oryginalnej Biblii, aniżeli mógłby ją zdobyć poprzez czteroletni kurs studiowania tych języków. Posiadamy te dzieła, a także wiele innych i nauczyliśmy się korzystać z nich z dobrym skutkiem. W rezultacie mamy prawdopodobnie lepszą znajomość Biblii w jej oryginalnych językach aniżeli dziewięć dziesiątych kaznodziejów, którzy przeszli czteroletnie studia teologiczne. Radzimy, aby wszyscy badacze Biblii, dla których jest to możliwe, starali się używać tych zadziwiających dzieł pomocniczych zamiast tracić czas na sylabizowanie słów z tych oryginalnych języków, których znaczenie i gramatyczna wartość oceniana jest zaledwie przez jednego na tysiąc. Z przyjemnością możemy dodać, że wielu badaczy Pisma Świętego przywykło do posługiwania się konkordancjami Younga i Stronga, oprócz wielu różnych tłumaczeń Biblii, takich jak tłumaczenie Younga, Variorum, tłumaczenie (żydowskie) Lessera, a w przypadku Nowego Testamentu – tłumaczenie Tischendorfa, Synaickie, Rotherhama, Emphatic Diaglott itd., itd.

Biblijna ordynacja

Teraz jeszcze nieco na temat ordynacji: Bez względu na to, jak nieświadomą w tej sprawie może być opinia publiczna, przypuszczamy, że duchowieństwo i redaktorzy pism religijnych są dobrze pod tym względem uświadomieni. Oni dobrze wiedzą, że słowo „ordynacja” (albo „wyświęcenie”) znaczy po prostu upoważnienie. Tak więc baptyści ordynują, czyli upoważniają swoich kaznodziejów, metodyści upoważniają swoich itd. Nie ma pomiędzy chrześcijanami takiej rzeczy jak ogólna ordynacja. Przeciwnie, katolicy na przykład kwestionują wszystkie ordynacje oprócz ich tzw. „wyświęceń” i twierdzą, że protestanci kaznodzieje nie są wcale poświęceni, czyli ordynowani. Kościół Anglikański również nie uznaje ordynacji tych, co według jego pojęcia nie są prawowierni.

Ponieważ Bóg jest tylko jeden, więc ma On tylko jedną ordynację dla wszystkich swoich sług. Kościół Boży składa się z świętobliwych chrześcijan spośród wszystkich denominacji, a ordynowanych od Boga kaznodziejów stanowią tylko ci, co otrzymali Boskie poświęcenie, czyli pomazanie Duchem Świętym. Jezus jest Głową, czyli Wodzem tego Kościoła. On jest jego głównym Pasterzem. Jezus był ordynowany w czasie swego poświęcenia się i chrztu w Jordanie, gdy miał trzydzieści lat, czyli będąc pełnoletnim według Zakonu. Wszyscy

ci, co stają się współczłonkami z Nim i otrzymują spłodzenie z Ducha Świętego, mają udział w tej Jego ordynacji. Mistrz oświadczył: „*Jako mię posłał Ojciec, tak i ja was posyłam*” (Jan 20:21).

Do tego polecenia stosuje się także proroctwo, które wypowiada Chrystus – Głowa i Ciało: „*Duch Panującego Pana jest nade mną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym, posłał mię, abym związała rany tych, którzy są skruszonego serca, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, a więźniom otworenie ciemnicy; abym ogłosił miłościwy rok Pański i dzień pomsty Boga naszego; abym cieszył wszystkich płaczących, abym sprawił radość płaczącym w Syonie, a dał im ozdobę miasto popiołu, olejek wesela miasto smutku, odzienie chwały miasto ducha ściśnionego; i będą nazwani drzewami sprawiedliwości szczepieniem Pańskim, abym był uwielbiony*” (Izaj. 61:1-3).

Duch Święty był symbolicznie przedstawiony w oleju pomazywania, który był wylany na głowę Aarona, najwyższego kapłana i ściekał aż do podołka jego szat (Psalm 133:2). To przedstawia, że Duch Święty wylany na naszą (Kościoła) Głowę, Chrystusa Jezusa, spływa także na cały Kościół, czyli Jego Ciało, przez całe dziewiętnaście stuleci, poczynając od Pięćdziesiątnicy. Ten Duch Święty jest pomazującą, wyświęcającą i uzdalniającą mocą Bożą wszystkich stanowiących Jego królewskie kapłaństwo, upoważniając ich do ogłaszania „wesolej nowiny o wielkiej radości, która będzie wszystkiemu ludowi”. Kto daje dowody posiadania tego pomazania Duchem Świętym, a także posiada zdolności i kwalifikacje duchowe, czyli charakter wyrobiony na podobieństwo Chrystusowego, czyli to, co według Pisma Świętego potrzebne jest nauczycielom w Kościele, ten może być przez zgromadzenie ludu Bożego obrany na kaznodzieję, jako specjalny sługa zgromadzenia w duchowych rzeczach. Jednakże każdy, kto otrzymał to pomazanie Duchem Świętym, jest biblijnie ordynowany do głoszenia poselstwa Bożego według swych zdolności i sposobności, zachowując tylko pewne reguły wskazane w Słowie Bożym, jak ograniczenia dla płci żeńskiej w kwestii publicznych kazań itp.

Tak więc trzymając się w naszych naukach Słowa Bożego i starając się w naszym codziennym postępowaniu kroczyć wiernie śladami Mistrza, modlimy się ze wszystkimi świętymi: „*Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi*”.

Watch Tower 1916-307; R-5970

Straż 1934, str. 19-22

¹„Krytyka tekstu” i „wyższa krytyka” są sposobami interpretacji Biblii. Ich zamiarem jest badanie tekstu Pisma Świętego pod względem ustalenia autorstwa, historyczności oraz daty napisania dzieła. Większość tych metod próbuje zniszczyć tekst (tzn. podważyć autentycz-



czność) Biblii. Krytyka biblijna dzieli się na dwie główne dziedziny: „krytykę wyższą” i „krytykę niższą.” „Niższa krytyka” jest próbą odnalezienia prawdziwego znaczenia tekstu oryginalnego, gdyż nie zachowało się oryginalne piśmiennictwo. „Wyższa krytyka” skupia się na prawdziwości opisywanej treści. Stawiane są pytania o to: Kiedy faktycznie zostało dzieło spisane? Kto rzeczywiście był autorem tego tekstu? Wielu krytyków nie

wierzy w natchnienie tekstu Pisma Świętego i z tego powodu stawia pytania, które mają podważyć działanie Ducha Świętego w życiu autorów Pisma Świętego. – przyp. red. na podst.: <http://www.gotquestions.org>.

Watch Tower
R-
„Straż”